

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-  
działków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu i w wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 89) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**Redaktor odpowiedzialny:**

Sobota, 4 grudnia 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AGENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 3 grudnia.**

(Okólnik Rosji do Porty o wypadkach w Bułgarii; wyjazd deputacji bułgarskiej za granicę; kilka szczegółów z pobytu Kaulbarsa w Bułgarii; szyderstwo prasy rosyjskiej z mowy hr. Andrassego i hr. Robilanta i wyrażenie jej po mowie Freycineta. — Smutne owoce francuskiej polityki kolonialnej. — Zadobrowienie opinii publicznej w Anglii z aneksji portu Hamiltonu. — Niezgoda w republikańskim obozie hiszpańskim i projekt zaprowadzenia słubów cywilnych w Hiszpanii.)

Rosja nie chce żadną miarą przyznać się do sromotnej klęski, jaką poniosła w kwestyi bułgarskiej, i żąda to pochodzącej z jej bardzo niezręcznego maskowanie odwrotu, nadrabianie miną i mydlenie oczu Europie. Opuśczone przez dawnych swych sprzymierzeńców z czasów skierniewickich i kromieryskich, widzi urzędowa Rosja swój ratunek w bardzo niepewnym sojuszniku, w Turcyi. Wczoraj nadszedł do Carogrodu okólnik rządu rosyjskiego, dający historyczny obraz przebiegu wypadków w Bułgarii i misji generała Kaulbarsa, która, jak mówi okólnik, nie spełzła wcale na niczem, przeciwnie stwierdziła ponownie ten fakt, że naród bułgarski bardzo wrogo usposobionym jest dla „awanturników”, dzierżących obecnie władzę. W końcu wyraża okólnik nadzieję rozwiązania kwestyi bułgarskiej w drodze pokojowej. Tak sam okólnik otrzymała zapewne i reszta mocarstw europejskich i będzie miała sposobność zbadania raz jeszcze całej dotychczasowej gospodarki rosyjskiej w Bułgarii. Wczoraj przed południem wyjechała z Sofii za granicę deputacja bułgarska, składająca się z pp. Grekowa, Stojłowa i Kalczewa (czy też Walczewa) i przyczyni się nie mało do wyjaśnienia właściwego położenia rzeczy i odparcia zarzutów, czynionych przez Rosyą rządowi bułgarskiemu. Deputacja zabawi dzień jeden w Białogrodzie, a potem wyruszy w dalszą drogę. — Wychodzi teraz coraz więcej faktów na jaw, które dowodzą, o ile ta misja Kaulbarsa, wspomniana w okólniku rosyjskim, powiodła się. Przed wyjazdem z Sofii głosił on publicznie, że niepewność swej zawdzięcza konsulowi niemieckiemu i austriackiemu, którzy go opuścili zawsze w jego walce z „awanturnikami bułgarskimi”. „Ci lajdaczy Bułgarowie — wyrzekł raz Kaulbars w przystępie otwartości — zniszczyli moją karierę.” Wczoraj po południu wyjechał Kaulbars z Petersburga do Gieczyny do cara i złożył mu liczbę ze swego wódzstwa w Bułgarii. Prasa rosyjska wylewa dalej żółć swoją na wszystkich, którzy jakimkolwiek sposobem przyczynili się do klęski Rosyi. „Nowoje Wremia”, pisząc o mowie hr. Andrassego, mianiej w delegacji węgierskiej, nazywa ją cygańską, napada na hr. Robilanta za to, że wyraził sympatyę Włoch dla Bułgarów i groził Rosyi przyłączeniem się tychże Włoch do politycznego programu środkowych mocarstw europejskich. „Włoski minister spraw zagranicznych — pisze ironicznie dziennik panslawistyczny — nie potrzebował silić się na wywody, bo Włochy w obecnym okresie kwestyi bułgarskiej nie wchodzi wcale w rachubę.” — Przed kilku dniami liczyła jeszcze Rosja na sojusz z Francją; ale i tu spotkała ją zawód; po pokojowej mowie pana Freycineta nastąpiło wytrzymanie. Do zawodu przyczynić się nie można, na pooczenie więc swoje taką układając sytuacją „Nowosti” i „Nowoje Wremia.” „Więcej, niż p. Freycinet obiecuje, Rosya żądać od niego nie może. Zadawali się ona tym, że polityka francuska będzie przeciwstawiać podstępnie dążności innych mocarstw, że zneutralizuje Niemcy i ochłodzi angielskich mężów stanu. W decydującej chwili przybierze solidarność Francji z Rosją dotykającą jej formy. W kwestyi egipskiej będzie Rosya wspierała Francją.” Te ekspektacje przedstawiają się tak, że Rosya, nie mając już czem grozić, nie chce przestać grozić.

Mowa ta p. Freycineta, mówiąca nawiasowo — nie zbudowała oportunistów, którzy nie kryją się już wcale z zamiarami owdarcia steru rządu. Organ ich, „Républ. franç.,” pisze: „Minister mówił świetnie i wypowiedział życzenia całej Francji. Tak, Francja życzy sobie pokoju i polityki w tym duchu, ale polityki stanowczej. P. Freycinet nie zdołał obudzić w Izbie zapалу i nie zdołałby tego dokonać, choćby mówił jak Mirabeau, Danton i Gambetta razem. Czas pięknych mów przeminał. Francja chce mieć rząd, jest to życzeniem wszystkich republikanów. Francja ma rząd bardzo słaby, czy po mowie prezesa ga-

binetu otrzyma silniejszy? Słowa ministra były bardzo piękne, ale kraj żąda czynów.” — Czynów tych, których żądają oportuniści, nie ma rzeczywistość i tak prędko ich nie będzie. P. Freycinet objął po oportunistach ciężkie brzemie polityki kolonialnej, którego złożył z barek swoich nie może. Francja nie może wycofać się z Tonkinu, dokąd ją zaprowadził p. Ferry. Nadchodzące ztamtąd wiadomości brzmią coraz niepomyślniej. Wczoraj zastanawiała się rada ministerialna nad smutnym położeniem i usłyszała z ust p. Freycineta, że rozbójnictwo szerzy się coraz bardziej w Tonkinie, że piraci zamordowali w pobliżu Hakoji tłumacza francuskiej komisji regulacyjnej wraz z sekretarzem i 5 strzelcami. Parlament z wielką tylko niechęcią uchwalił kredyt na te potrzeby kolonialne.

Aneksja portu Hamilton — o której wczoraj donosiliśmy — pochwała opinia publiczna w Anglii. Powagi wojskowe i marynarskie oświadczają się stanowczo za trwałą aneksją. Sir A. Clarke, inżynier sztabu jeneralnemu, nazywa pozycję geograficzną Hamiltona idealną. Podobne zapatrywanie komunikuje rządowi komendant angielskiej floty na Wschodzie. Twierdzi on, że trzy forty i załoga z 3000 ludzi wystarczy, ażeby zabezpieczyć port Hamilton.

Republikanom hiszpańskim grozi rozbicie. Na posiedzeniu partji republikańskiej, odbytym w tych dniach, wystąpiło 14 jej członków przeciw wnioskowi Salmerona, ażeby wezwać do powrotu do Hiszpanii Ruiz Zorille. Wielu innych powstrzymało się od głosowania i prawdopodobnie na plenarnym posiedzeniu przeważą głosy umiarkowanych, którzy stanowczo potępiają nielegalny wniosek dotychczasowego przywódcy republikańskiego. „Temps” francuski, podający powyższe szczegóły, dodaje, że rozdwojenie to w obozie republikańskim uważanym bywa za pomyślny objaw dla rządu Sagasty i za wzmocnienie idei monarchicznej. — P. Sagasta w krytycznym znajduje się położeniu, zmuszony lawirować pomiędzy prądem liberalnym a konserwatywnym. Prezes gabinetu utworzył liberalnym programie swym, przedłożonym kortezom, widoki zaprowadzenia słubów cywilnych. Tymczasem konserwatyści, stanowiący główną jego dziś podporę, są — jak słuszna — przeciwnikami tej nowoczesnej instytucji. — Jak donoszą dzienniki hiszpańskie, rozpoczęła w tej sprawie minister sprawiedliwości rokowania z papieskim nuncjuszem w Madrycie. Watykan ma wynaleść formę projektu, która by obrażała uczuć katolickich i na którą mogłyby się zgodzić parlament hiszpański. Organ byłego ministra Canovasa przestrzega gabinet, ażeby politykę swą oparł na tradycjach kraju, a nie szukał poparcia u ludzi, pragnących zerwać z Kościołem. Głosu tego nie może lekceważyć p. Sagasta, jeżeli pragnie utrzymać się przy władzy i stoczyć zwycięską walkę z rewolucją i anti-monarchicznymi żywiołami.

## Kolonizacja.

Półrządowe pisma donoszą, iż niektóre ważne punkta, dotyczące kolonizacji nie zostały jeszcze załatwione i oczekują rozstrzygnięcia sfer najwyższych. Do takich punktów zalicza się pomiędzy innymi sprawa zastrzeżenia rządowi prawa wyderkafu, t.j. odkupywania sprzedanych parceli na przypadek, gdyby kupujący chciał się później ich pozbyć.

Co się tyczy czasu, w którym kolonizacja ma się na dobre rozpocząć, oznaczają półrządowcy termin na przyszłą wiosnę, aby koloniści mogli sobie w przeciągu lata pობudować domy.

Kolonisci, którzy się zgłaszają winni do naczelnego prezesa naszej dzielnicy, przewodniczącego w komisji kolonizacyjnej, p. hr. Zedlitz, mają posiadać przynajmniej 1/3 część ceny kupna w gotówce, aby sobie za nią mogli pობudować dom i budynki gospodarcze, oraz sprawić potrzebne sprzęty gospodarcze i inwentarz odpowiedni.

Nie slychać dotąd, iżby komisja kolonizacyjna otrzymała już jaką znaczniejszą liczbę ofert.

## Zabezpieczenie na przypadek choroby i kalectwa.

Ustawa dotycząca zabezpieczenia robotników w gospodarstwie różnym i leśnym

na przypadek choroby i kalectwa zyskała sankcyą cesarską na dniu 5 maja 1886 r. na wszystkie kraje, wchodzące w polityczny skład Niemiec. W Prusiech nie zaprowadzono jej jeszcze, to zależy dopiero od przyzwolenia królewskiego. Gospodarze niemieccy, jak to się dowiedzieliśmy z ostatniego zebrania centralnego stowarzyszenia różników niemieckich z obwodu rejencyjnego poznańskiego, które się tu w Poznaniu odbyło, obradowali także nad tą kwestyą.

Landrat dr. Dziembowski z Szamotuł miał o tej ustawie referat, poczem zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1) Pożądaną jest rzecz, aby wszystkie rodzaje pracy w gospodarstwie różnym pod jedną pociągnięto kategorią zatrudnienia gospodarczego, a poszczególnych tych zatrudnień nie dzielono na osobne gatunki. Robotników pracujących w tych zawodach w obrębie gospodarstwa wiejskiego należy w tymże obrębie zabezpieczać.

2) Wiejskie stowarzyszenia zawodowe przepisane §§ 13 i 18 ustawy z dnia 5 maja roku bież., mają być w ten sposób utworzone, że oba tutejsze obwody rejencyjne mają jeden tworzyć związek, a obejmować dwie sekcye, to jest obwodu rejencyjnego poznańskiego i obwodu rejencyjnego bydgoskiego.

3) Przymusowe zabezpieczenie w chorobie jak najwcześniejsze nastąpić powinno, ale z jego zaprowadzeniem należy z wolności chlebowodawców od obowiązku meldowania robotników, jako też od opłacania zaliczek za robotnika. Natomiast należy ustanowić zobowiązanie robotników do opłacania bezpośrednich składek w miejscu ich zamieszkania, a nadto trzeba będzie w drodze prawodawstwa urzędzająco jednolitą organizacją kasy dla wszystkich robotników zatrudnionych w zarządzie gospodarczym.

Każda z tych rezolucji ma swoją wartość, najważniejszego jednak z nich znaczenia jest rezolucja trzecia, żądająca zwolnienia chlebowodawców od obowiązku meldowania robotników w biurach kas chorych, a zamierzająca zaprowadzić opłacanie składek podobnie, jak to się dzieje z podatkami. O przeprowadzenie tego postulatuz rezolucji powinni się różnicę usilnie starać, aby uniknąć kar porządkowych, które bardzo wiele przez rok kosztują, a których prawie nie podobna nieraz się ustrzedz. Jak dokuźliwie są te kary porządkowe i jak znaczną sumę przedstawiają w budżecie miejscowych kas chorych, o tém mogliby się różnicy dowiedzieć w magistracie poznańskim.

Gdyby p. Dziembowski te liczby był przedłożył zebraniu, toby nie tylko zebranych tu w Poznaniu członków stowarzyszenia centralnego, ale nadto jak najszersze koła różników po za zebraniem był przekonani o konieczności projektowanej przez niego zmiany w ustawie z dnia 5 maja r. b. W tę stronę przepisów prawnych powinni tutejsi chlebowdawcy i pryncypalowie wejrzeć i wnieść petycję do magistratu, aby z względnością te przepisy wykonywał, niechby monita wydawał, zanim karę porządkową wyznaczę. Ustawa nie przepisuje wprowadzenia tej procedury, ale jej też nie zabrania. Oprócz takiej petycji należy także pomyśleć o zmianie odnośnych przepisów w drodze prawodawstwa. Niechby o tém pomyśleli rzemieślnicy i procederyści, tak dziś narzekający na te kary porządkowe, które niedopatrznie się, lub nieznaną przyczyną prawa wywołują.

## Sprotestantyzowanie i ziemienie Warmii.

Warmia cała przed rokiem 1772 była katolicka, jak najlepiej dla Kościoła usposobiona, choźliwa drogami, które jej wskazał wielki Hozyusz, a protestantów w niej prawie wcale nie było, gdyż pomiędzy ludnością czysto katolicką wcale się swobodnymi nie czuli.

Jakżeż szybko i nad wszelkie spodziewanie rozszerzył się w tej 80 mil kwadratowych obejmującej krainie protestantyzm po okupacji w r. 1772!

Pierwszy krok w protestantyzowaniu Warmii uczyniono w ten sposób, że w 12 miastach warmijskich nagromadzono znaczną ilość wojska protestanckiego i że zaczęto w nich ustanawiać protestanckich urzędników, a nadto popierano wszelkimi sposobami kolonizacją i migracją protestanckich robotników. Załogi wojskowe miały swoich predykantów, a

gminy cywilne otrzymały katechetów, którzy pobierali z kas rządowych pensyą w ilości 60 talarów rocznie, i nie tylko nauczali religii protestanckiej, ale także chrzcili i wystawiali świadectwa kościelne. Takich katechetów ustanowiono tuż po okupacji w 9 miastach warmijskich; ilu mieli wiernych pod swą jurysdykcją — nie wiadomo; w każdym razie, z wyjątkiem Brunsbergii, liczba ta nie była wielką.

Ta troskliwość o postęp protestantyzmu na Warmii przyniosła bardzo dobre owoce. Już w r. 1817, t. j. 45 lat po okupacji, liczono na Warmii 1364 rodziny protestanckich, razem około 6000 dusz. Rozkaz gabinetowy z dnia 6 marca 1816 r. nakazuje, aby z większą jeszcze gorliwością opiekowano się protestantyzmem. W Brunsberdze ustanowiono już w roku 1772 polowego predykanta i katechetę; w r. 1784 darowano gminie protestanckiej piękny gmach na kościół i 1000 tal. na potrzeby budowlane. Niedługo potem przekazano rektorowi szkoły protestanckiej 300 tal. za urząd kaznodziejski; dnia 27 maja 1828 otrzymała gmina protestancka z kasy rządowej 53,196 tal. 13 sgr. 9 fen. na wybudowanie plebanii i kościoła. W r. 1818 liczyła gmina protestancka 1500 a w r. 1826 już 2000 dusz. W r. 1830 miała już trzyklasową szkołę z 140 dziećmi i 2 predykantów. Przy poświęcaniu nowego kościoła radca konsystorski Koehler z Królewca kładł przycisk na to, jak szybko wzrosła i podniosła się nowo założona gmina protestancka dzięki usiłowniom rządu i poparciu królewskiemu.

W Gutstacie ustanowiono zaraz po okupacji katechetę; w r. 1823 przeznaczono gminie 566 tal. na zakupienie placu pod nowy kościół protestancki a zarazem oświadczone, że wszystkie budowe mają być wykonane na koszt państwa; w roku 1828 przekazano gminie protestanckiej 19,335 tal. na budowę kościoła; protestantów było wówczas w Gutstacie 110.

W Reszlu zaprowadzono zaraz w roku 1772 nabożeństwo protestanckie w pałacu należącym niegdys do Biskupa. Kiedy pałac ten zgorzał w r. 1807, darował król gminie na budowę 11,000 tal.

We Fromborku, gdzie na każdym kroku przypomina się postać wielkiego Kopernika, gdzie znajduje się rezydencja biskupa, ustanowiono w r. 1823 katechetę protestanckiego z pensją 200 tal. a na zakupno domu na cele kultu ofiarował król 2702 tal.

W Liebkorku otrzymali protestanci bardzo wysokie wsparcie na budowę kościoła z funduszu zniesionego pod on czas klasztoru Neuzeit. W r. 1836 miało już 10 miast warmijskich swych predykantów i nauczycieli. W r. 1853 pobierał katecheta w Seeburgu 250 tal., w Bisztynku 242 tal., predykant w Liebkorku 669 tal., we Fromborku 430, we Wormditt i Gutstacie po 400 tal. — razem 4182 tal. — podczas kiedy dla wszystkich proboszczów i nauczycieli katolickich etat ówczesny przeznaczał tylko 320 tal. 28 sgr., w której to sumie znajdowały się jeszcze procenta od zabranych kapitałów kościelnych.

Oprócz 12 protestanckich szkół po miastach, utrzymywano jeszcze państwo 14 protestanckich szkół po wsiach. Dziś według spisu ludności z r. 1880 liczy Warmia 22,000 protestantów, czyli 1/10 część ludności całej Warmii.

Kiedy w roku 1818 zniesiono klasztor Cystersów w Neuzeit w Dolnych Łużycach, przeznaczono znaczne sumy z majątku tego klasztoru na budowę protestanckich kościołów na Warmii. Radca konsystorski Koehler z Królewca objężdzał z polecenia władzy Warmią i zdawał sprawę ze stanu, w jakim się znajdowały szkoły i kościoły tej dzielnicy. — Na mocy tego sprawozdania rozporządził król, aby we wszystkich miastach i gminach protestanckich na Warmii budowano kościoły, lub zakładano domy modlitwy, szkoły, ustanawiano kaznodziejów i nauczycieli — i czyniono zadość wszystkim potrzebom protestantów.

W Brunsberdze znajduje się legat, którego fundator przeznaczył dochody na wychowanie sierot bez względu na religię. W roku 1834 suma ta wynosiła 32,292 talarów. Rząd rozporządził, aby tym legatem opiekował się zawsze protestancki inspektor, i aby dochody w połowie otrzymali dzieci protestanckie, a w połowie katolickie, choźż protestanci zaledwie jedną dziesiątą ogólnej liczby katolików stanowią.

Tak to popierano wszelkimi spo-

soby protestantyzm, torując mu drogę do wpływowego stanowiska, które dziś zajmuje.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby i u nas zebrano materiał wykazujący, o ile i u nas protestantyzm początkowo nie tak liczny, doznawał nadzwyczajnych względów, protekcji i poparcia.

## Rezultat obrad wspólnych delegacji.

**Wiedeń, 1 grudnia.**

Wczoraj delegacja austriacka odbyła swe ostatnie posiedzenie. Marszałek Smolka mógł podnieść „rzadką jedno-myślność, która w czasach, gdy nawet mowa od tronu wyrażała poważne obawy, nie może być dość wysoko ceniona, musi potęgę i powagę monarchii dzielnie wesprzeć i dowodzi, że narody monarchii austriacko-węgierskiej, bez względu na różnice narodowości i stronictw, gotowe są jak jeden mąż stanąć w obronie żywotnych interesów i potęgi monarchii.”

Rzeczywiście, jeżeli ktokolwiek rachował na trudności, które się wywyciążają z dualistycznego ustroju monarchii austriackiej lub na spory narodowościowe, które niekiedy przybierają rozmiary tak namiętne, to się grubo omylił. Żaden parlament centralny, ani niemiecki, ani francuski lub angielski, nie mógł w chwili krytycznej wystąpić z większą solidarnością, niż to uczyniły obie delegacje austriacka i węgierska. Rozumie się samo przez się, że delegacje nie żądały wojny. Nigdy z takim żądaniem nie występuje parlament, ani nawet francuski, choź niewątpliwie w Francji przezwagała większość z gorączkową niecierpliwością oczekuje walki odwetu. Ale też nikt w delegacjach nie odezwał się z żądaniem pokoju quand même, nikt tam nie przemawiał za tём, aby się Austria zrekła swych interesów na półwyspie bałkańskim i aby Rosyi pozwoliła usadowić się w Bułgarii. Owszem jednomyślnie wszyscy stanęli przy zasadzie: a u t o n o m i e z n a Bułgaria, co znaczy: wykluczenie wszelkiego wpływu Rosyi z półwyspu bałkańskiego.

Kiedy dnia 4 listopada dr. Smolka przy otwarciu delegacji austriackiej wygłosił swą pamiętną mowę, słusunki były zupełnie tak naprężone, jak je nacechował czcigodny marszałek. Prasa wiedeńska napadła go, aby nas oskarżała o szowinizm, a jednak mowa cesarska, wygłoszona 6 listopada, zupełnie potwierdziła zdanie Smolki. Bo jeżeli monarcha podnosi „ernste Besorgnisse”, znaczy to, że sytuacja jest aż nadto naprężona. Aby to wiedzieć, nie potrzeba było zresztą ani przemowy Smolki, ani orędzia cesarskiego. Przypominajmy sobie tylko, że 4 listopada Kaulbars rozwijał w Bułgarii głośno — odrębną agitacją, tak że każdej chwili oczekiwano jednego z tych „nieprzewidzianych wypadków”, które w kwestyi wschodniej od wieków odgrywają tak ważną rolę. Przypominajmy sobie, że wkroczenie wojsk rosyjskich do Bułgarii uważano za wypadek bardzo bliski.

Otóż w tej mierze wszystko się zmieniło, a jestem mocno przekonany, że do tej zmiany głównie się przyczynili manifestacje delegacji. W Petersburgu zrozumiano, że hr. Kalnoky nie jest ministrem państwa absolutystycznego, że musi się rachować z głosem reprezentacji narodowej, i że, choćby obojętnie był jak najskłonniejszym do wpuszczenia wojska rosyjskiego nie tylko do Bułgarii, lecz nawet do Serbii, to polityka ta nie data-by się przeprowadzić z powodu oporu parlamentu. W Petersburgu zrozumiano, że pozostaje tylko alternatywa: albo cofnąć się (odwołać Kaulbarsa, zaniechać okupacji i t. d.) i w ten sposób umożliwić tak doświadczonemu przyjacielowi, jakim jest hr. Kalnoky, dalsze pozostanie w urzędzie, albo też wkroczyć do Bułgarii i w ten sposób sprowadzić w Wiedniu przesilenie ministerialne i może urzęcie nazajutrz na urządzie ministra spraw zagranicznych tak rozumnie, a zatem niebezpiecznego przeciwnika, jakim jest hr. Andrassy.

W Petersburgu na teraz wybrano pierwszą alternatywę. Jeżeli prasa rosyjska zaczepiała hr. Kalnokiego, a nawet stawiała go na równi z Salisburym, to wtajemniczeni w stosunki dyplomatyczne z pewnością tylko z uśmiechem szyderskim czytali te wywody. Bo wszyscy nie tylko wtajemniczeni, lecz trochę gruntownie obeznani ze stosunkami, wiedzą doskonale, że choź są punkta, w których nawet hr. Kalnoky musi bronić interesów

Austrii, to jednak Rosji trudnoby było ująć na urządzie austriacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych meza stanu bardziej sprzyjającego jej interesom, jak hr. Kalnoky.

Ale z drugiej strony przebieg ostatniej sesji delegacji świadczy bardzo dobitnie, że pod względem rusofilizmu są pewne granice, których i hr. Kalnoky bezkarnie przekroczyć nie może. Mianowicie zasada, że nie wolno Rosji usadowić się na półwyspie bałkańskim ani nawet za cenę podziału półwyspu, na mocy którego Rosya posunęłaby się do Adrianopola, Austrii do Saloniki — zasada ta z obrad delegacji wypłynęła na wierzch jako artykuł fundamentalny zagranicznej polityki monarchii austriacko-węgierskiej.

Rosya musi się albo zrzec wiekowych widowisk na Carogród, albo przygotować się na wojnę z Austrią. Tertium non datur.

## Korespondencye Kuryera Poza.

Lwów, 1 grudnia.

(Ks. Kalinka. — Przedstawienie u marszałka. — Relacja poselska. — Wybory.)

(a) Wiedząc, że czcigodny ks. Kalinka wielce interesuje całą Polskę, pospieszam z przesłaniem Wam dzisiejszego biuletynu o stanie jego zdrowia. W ciężkiej jego chorobie nastąpiło w dniu wczorajszym — jak to już donosiłem — chwilowe małe polepszenie, noc atoli upłyniła na była gorzej, chory jest ciągle nieprzytomny. Nad lożem chorego odbywają się codziennie konsylia lekarze Janda, Opolski, Szuszkiewicz i Widman, a nadto poprzednio powołany został do konsylium protomedyk dr. Biesiadecki, a w dniu wczorajszym nestor lekarzy, członek wydziału krajowego dr. Hoszard. Stan zdrowia Szanownego naszego historyka wszędzie budzi żywe współczucie. Niekiedy odzyskuje on przytomność. Ks. Kalinka od dłuższego czasu pracował z nadludzkim wysiłeniem. Do godziny 5 z rana zajmował się badaniami, a o godzinie 6 wychodził na przechadzkę. Oby Bóg łaskawo pozwolił czcigodnym naszym lekarzom uratować od śmierci męża, będącego chlubą naszego narodu.

Dziś z rana powitali nowego marszałka członkowie banku krajowego z p. dyrektorem Wrotnowskim na czele. — B. marszałek dr. Zybkiewicz bawi obecnie u rodziny w Samborzu. Stan jego zdrowia nie jest jeszcze zupełnie dobrym, aczkolwiek nie zmusza go do pozostawiania w łóżku.

Dnia 28 z. m. zdawał w Stanisławowie relację ze swych czynności poselskich w bieżącej kadencji sejmowej p. Dawid Abrahamowicz, poseł z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Stryj-Zydzaczów-Dolina-Katusz. Zebrani wyborcy, aczkolwiek w skutek słoty nie liczni, złożyli p. Abrahamowiczowi podziękowanie za jego sprawozdanie, a uznając jego skuteczną działalność w sejmie krajowym, wyrazili mu swe zupełne zaufanie.

Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do sejmiku krajowego z gmin wiejskich zostali wybrani w Krakowie Sobiesław hrabia Mieroszewski, w Zycu Antoni Michałowski,

wski, w Dolinie Maryan Marzarki.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Uniwersytet warszawski w r. 1886—1887. Z wydania na bieżący rok akademicki sprawozdania dowiadujemy się, iż uniwersytet warszawski liczy obecnie ogółem wszystkich słuchaczy: 1296. Z tych na wydział historyczno-filologiczny przypada 44. Wydział fizyko-matematyczny liczy ogółem 112 słuchaczy. Wydział prawny 441 słuchaczy. Wydział lekarski 522 słuchaczy. Farmaceutów ogółem 139. Wolnych słuchaczy uczęszczających na różne wydziały i kursa 38. — Podług wyznaję: wyznania rzymsko-katolickiego 808, prawosławnego 118, ewangelicko-augsburskiego 33, ewangelicko-reformowanego 2, mojżeszowego 157, wyznawca islamu 1. — Wyznania farmaceutów i wolnych słuchaczy w spisie nie oznaczono. Najwięcej młodzieży zapisało się w roku bieżącym na wydział lekarski, bo 172, następnie na prawny 140, najmniej na filologiczny 9. Porównując stosunek ten z ubiegłymi latami, spostzegamy, że pierwszy raz chyba w uniwersytecie warszawskim pierwszy kurs prawa liczy mniej słuchaczy, niż lekarski. Liczba studentów filologii z rokiem każdym maleje. Co do wyznań w stosunku do wydziałów notujemy, iż studentów wyznania prawosławnego najwięcej znajdujemy na wydziale filologicznym, następnie na prawnym, najmniej filologia, bo tylko jeden. Największego kontyngensu uniwersytetowi dostarczyli gimnazya, znajdujące się w Królestwie, następnie gimnazya i seminaria duchowne w carstwie, bo mają rozmaite ulgi.

Biorąc oddzielnie prowincye, widzimy, iż spora garstka przybyła do uniwersytetu warszawskiego b. wychowawców gimnazjów litewskich, wołyńskich i podolskich, a również z gubernii nadbałtyckich. — Wśród wolnych słuchaczy spotykamy prawie wyłącznie wychowawców w seminariach duchownych w carstwie, którzy dopiero po dodatkowym egzaminie z niektórych przedmiotów zapisać się będą mogli w poczet studentów, mając przytęm rozmaite ulgi.

## NIEMCY.

\* Berlin, 2 grudnia. Parlament otrzymał dzisiaj kilka wniosków stronnictwa centrum i socjalnych demokratów. Przedewszystkiem wymienić należy wniosek dr. Liebera i ks. dr. Hitzego, dotyczący się wycieczki niedzielnej, stałego ograniczenia terminu pracy, oraz zmniejszenia pracy kobiet i zakazu pracy dzieci po fabrykach. — dalej ewentualny wniosek ks. dr. Hitzego, żądający jedenasto godzinnej pracy w fabrykach tkackich. Oba wnioski centrum przedłożone zostały w tej samej formie, co przeszłego roku, z dodaniem jedynie uchwał komisji dotyczących się pracy niedzielnej. W urzędowych drukach wymieniony jest tym razem jako autor pierwszego wniosku tylko dr. Lieber, co zdaje się być jedynie pomyłką; pochodzi to jednak może także ząd, że ks. dr. Hitzę od zeszłego piątku zachorował i dotąd nie może wychodzić z

dnia kupa cerkiewna i wysoka wieża kościoła, wznoszące ku niebu swe złote, poczerwiałe krzyże.

Miasteczko, jakieśmy tu już powiedzieli, rozłożone było wśród gór, okrytych zielonymi krzewami leszczyny, dębina, czeremchami i olszyną, — mniéj lub więcej od miasta oddalonych; niektóre zaś z nich wznosiły się prostopadłymi ścianami ponad miasteczkiem, grożąc mu lada chwila zasypaniem bryłami gliny i piasku.

Ale czasy geologicznych przewrotów już minęły i miasto żyło bezpiecznie i spokojnie u stóp wysokich i zielenią pokrywanych gór.

To była najwspanialsza ozdoba miasteczka i może tém smutniejszym wydawało się ono ze swym tradycyjnym blotem, że w około niego i po nad niem zieleniły się te cudowne, poprzerywane ścieżkami, drożynkami i szczelinami malownicze góry.

Wspaniałe góry! Gdy z głębin ciemnego horyzontu ukazywał się srebrny księżyc, oblewając okolicę swym zimnym bładym blaskiem, — gdy tajemnicze ich szczeliny stawały się jeszcze więcej tajemniczymi wśród gry cienia i światła, — wtedy maleńka, biedna mięścina, kąpiąc się w bładych falach księżycy, wyglądała zupełnie romantycznie.

Było to jakoby dekoracyjne złudzenie — brząsk dnia rozwiewał ten urok. W samym środku miasta, na wysokiej górze, która się z drugiej strony spadziła nad rzeką zwieszała, z kądem obzerny otwierał się widok na niezmiernie przestronne łąki, wśród których błyszczą, jak szkiełka w zielonej oprawie, małe i liźcienne jeziora — a w dali plan piaszczystych wzgórz kończy się ciemnym szlakiem daleko widać lasów, — tam na tej górze w cieniu niebotycznych topoli położony był prawosławny cmentarz z ubogimi krzyżami i zapadłymi w ziemię lub pochylonymi pomnikami.

Za nim, z dniem każdym większą

domu. Za koniecznością tych wniosków przemawia już choćby sam fakt, że zgodził się na nie i powitali je przychylnie robotnicy wszelkich odzieni.

Jak wiadomo, wyraził ks. Bismarck w styczniu roku 1885 przy rozprawach nad wnioskiem Hertlinga wątpliwość, aby tego rodzaju żądania ochrony dla robotników dały się sformułować prawnie, a prasa urzędowa zasypała wnioskodawcę gradem szyderstw i podejrzeń. Tymczasem już po tygodniu gotowe były odnośne wnioski, których wypracowanie zawdzięczać należy przedewszystkiem ks. dr. Hitzę; tym sposobem nie sprawiło twierdzenie ks. Bismarcka. Pod obrady komisji dostał się, ponieważ przeciwnicy utrudniali niezmiernie prace komisji, jedynie ustęp odnoszący się do wycieczki niedzielnej. Kancelarz jednak wyraził powątpiewanie, czy fabrykańcy ze względu na konkurencyją, a robotnicy ze względu na ewentualny ubytek zarobku zgodzą się na skreślenie pracy niedzielnej, a skutkiem tego było zarządzenie znanej ankiety, której rezultat dotąd mało jest znany.

Ponieważ w ten sposób ze strony rządu nie uczyniono nic celem poparcia ochrony robotników, uważało centrum za swój obowiązek ponowić swe słuszne żądania, i nie ustanie na tej drodze dopóty, dopóki rząd nie uczyni zadość żądaniu opinii publicznej. Trzy wnioski socjalno-demokratyczne żądają: 1) uwolnienia deputowanych na czas trwania sesji z więzienia; 2) prawnego zezwolenia na związki strajkujące, i 3) obrony przeciwko nadużyciom, jakich się przy strajkach dopuszczają chlebodawcy. W pierwszym wniosku żądają socjalni demokraci zmiany artykułu 31 konstytucji w tym sensie, aby deputowanych wolno było osadzać w więzieniu jedynie za zezwoleniem parlamentu, bez względu na to, czy aresztowanie nastąpiło przed, czy podczas sesji; nadto dołączono wniosek o puszczanie na wolność socjalistów, skazanych wyrokiem freiberskim. Już raz, kiedy aresztowano ks. dr. Majunkego w czasie sesji parlamentarnej, zastanawiał się parlament nad tą samą sprawą. Kto dzieli przekonanie, że lud ma prawo, aby go w Izbie reprezentował ten, kogo on wybrał, a przekonanie to dzielić winni wszyscy zwolennicy prawdziwego parlamentaryzmu, ten musi poprzeć to żądanie socjalnych demokratów. Prawo reprezentacji ludu musi zasadniczo iść przed prawem karnego fiskusa, który zresztą nie straci nic na czekaniu.

Drugi wniosek socjalno-demokratyczny żąda: „Związki, które się potworzyły celem zdobycia lepszych warunków pracy, mogą się łączyć pomiędzy sobą, mogą przyjmować do swego łona każdego procederzystę bez różnicy wieku, i podpadać tylko o tyle pod ustawy związkowe, o ile chodzi o zameldowanie zebrań publicznych. Te same przepisy obowiązują ogólne zebrania, naradzające się nad warunkami pracy“. Dodatek, żądający zniesienia wszystkich przeciwnych przepisów, świadczy, że wniosek ten ma stworzyć większe rękojmię prawne dla wolności kojarzenia się robotników. Trzeci wniosek grozi wreszcie więzieniem aż do 3 miesięcy tym chlebodawcom, którzy przymsiem, groźbami, karami pieniężnymi itp. starają się odwieść od strajkowania. Obydwa ostatnie wnioski zwrócone są wido-

obejmując przestrzeń, ogrodzony wysokim, zębątem ostrokołem, podobny z dala raczej do małego miasteczka, leżał cmentarz żydowski ze swymi starymi domkami, podobnymi do mauzoleów, i kamieniami, sterczącymi na grobach.

Opodal leżał cmentarz katolicki z różnymi symbolami, figurami i polskimi napisami.

Za temi miejscami wiecznego spoczynku, po obu stronach drogi ciągnęły się łąki żyta, hreczki, pszenicy, owsa — potem znowu góry, szczeliny, głębokie jary, wąwozy i porośle trawą i krzewami doliny, a dalej już wielkie puszcze, którym, jak się zdaje, i końca nie ma.

Mięscina ta mała, była bardzo oddalona od wszystkich centrów cywilizacji. Ksia wśród owych lasów i błota i dotkliwie cierpiała z braku środków komunikacyjnych.

Kolej żelazna dopiero dudniała w oddaleniu jakich 300 wiorst i chociaż w ostatnie czasy dochodziły pogłoski o jakichś pomiarach w pobliżu, to jednakowoż nie było najmniejszej nadziei, aby mała, nikomu nieużyteczna mięscina, miała popaść w europejską sieć kolei żelaznych.

Zegluga była isticie w stanie oplakany i odbywała się nie stale — porużowane, połamane i na wpół przegnite statki zjawiały się wprawdzie czasem — ale nie mogły stanowić środka komunikacyjnego.

A tymczasem rozległy kraj oczekiwał tylko chwili przebudzenia, i ta żądza była tak wielką, że nawet świst takich ark Noego, jak te statki, wprowadził w ożywiony ruch całe miasteczko, bo zawsze to już był odgłos z drugiego świata...

A tymczasem szeroka, spławną rzeką, tocząc leniwo swe mętne żółte fale, przedstawiała nie tylko najpodręczniejszy, ale prawie jedyny środek komunikacji na dalszą odległość.

Ludziom przedsiębiorczym ta rzeka przyniosła miliony, ale u nas rzeka rok rocznie staje się bardziej płytka, zamula się piaskiem i ilem, — i zmienia tak nagle swe

cznie przeciwko znanemu rozporządzeniu ministra Puttkamera. Jaki los spotka te wnioski, o tém dzisiaj przesądzać jeszcze niepodobna.

— Bawarscy deputowani do parlamentu postanowili podobno przedstawić się in corpore księciu rejentowi Luitpoldowi, który w przyszłym tygodniu przybył ma na dłuższy czas do Berlina.

— Jak wiadomo czytelnikom „Kuryera“, oskarżył minister Scholz w mowie swój, wypowiedzianej na pierwszym posiedzeniu parlamentu, sfery giełdowe o defraudacyę. Pan minister wypierał się wprawdzie przedwczoraj podobnego twierdzenia, ale nawet „Staatsanzeiger“ w swym referacie politycznym kładzie panu Scholzowi w usta następujące słowa: „Przyszedłem na podstawie wielokrotnych sprzeczzeń do tego przekonania, że wielką część winy za małe dochody z podatku giełdowego przypisać należy defraudacyom.“ W tutejszych kołach giełdowych panuje z tego powodu wielkie wzburzenie i p. minister będzie musiał prawdopodobnie albo złożyć dowody na poparcie swego twierdzenia, albo też je cofnąć urzędowo.

— Przed niedawnym czasem rozeszła się pogłoska, że w Kamerunie zaprowadzona zostanie moneta niemiecka. Wzbudziło to w wielu kołach nadzieję, że w Kamerunie zaprowadzi rząd rodzaj waluty srebrnej. Nadzieja ta okazała się bezpodstawną, gdyż, jak się dowiaduje „Frankf. Ztg“, wydał gubernator Kamerunu pod dnim 10 października następujące rozporządzenie dotyczące się zaprowadzenia niemieckiej waluty państwowej na terytorium kameruńskim. § 1. Od dn. 10 października roku 1886 obowiązuje na kameruńskim terytorium niemiecka waluta państwowa. § 2. Od tego czasu prawne wypłaty mogą być uskuteczniane tylko w dwudziestomarkówkach, dziesięciomarkówkach, talarach, dwumarkówkach, markach, 50 fenygówkach, 20, 10, 5, 2 fenygówkach i fenygach. § 3. Co się tyczy dawniejszych kontraktów, uskutecznionych w kru ustanawia się następujący stosunek: 1 kru = 20 markom = 80 litrom oleju palmowego.

— Sekretarz stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych, hr. Herbert Bismarck, oraz wrytemberski pełnomocnik wojkowy major Sick mianowani zostali pełnomocnikami w Radzie związkowej.

— Dr. Gustaw Schmoller i radca archiwalny dr. Max Lehmann wybrani zostali w miejsce zmarłych Jerzego Waitza i Maxa Dunckera na członków pruskiej Akademii umiejętności. Profesor Treitschke otrzymał w miejsce Leopolda Rankego nominacyją na urzędowego historyografa pruskiego.

— Z Magdeburga piszą pod dnim 1 grudnia, że w Zerbst odebrano od katolickich żołnierzy przysięgę w kościele protestanckim, i że o ważności przysięgi pęcał żołnierzy protestancki kaznodzieja, chociaż w tém mieście znajduje się ksiądz katolicki, który zaspokaja potrzeby duchowne katolickich żołnierzy. To samo działo się podobno w kilku innych miejscowościach ostatniego lata. Duchowni katolicycy powinni się na tego rodzaju nadużycia poskarżyć w parlamencie. Czy słyszał kto kiedy, aby od protestanckich żołnierzy odbierano przysięgę w kościele katolickim? — Na pierwszego burmistrza

koryto, że najpraktyczniejszy sternik nie odszuka swego zeszlaczanego szlaku — a cóż dopiero biedne statki!... Nie dziw, że częstokroć zbijają sobie boki!

Góry i rzeka — ta krasa, to bogactwo kraju, — przepadają marnie, albo prawie bez żadnych zysków. Woda rzeczna pod miastem nie przydatna do picia z laski żyłdów, którym służy za hurtowny skład wszelkich nieczystości — a góry?... Komuż się zachce zachwycać się ich pięknością? Siła nawiuknienia jest przytęm tak wielką, że wielu nie czuje już piękna i powabu tych gór, jak nie czuje i nie widzi tego błota, wśród którego żyje.

W stosunku społecznym było to najpocześniejsze miejsce na całej kuli ziemskiej, bez najmniejszej pretensyi do jakiegobądź polepszenia lub wygody.

Cały handel, począwszy od sklepów korzennych z zastarzałym towarem i fabrykowanym na miejscu winem, aż do mięsa, dzielonego na *treffe* i *koszerne*, — spoczywał w rękach żydowskich; mieszkańcy zadowaliali się tém, że nabywali od żydów, zaś żydzi wyszukiwali ich wszelkimi sposobami — a wszelka pokusa wyjścia z tego żydowskiego monopolu, robiła zwyczajnie najgorsze fiasko; nie było innej rady, jak tylko upokorzyć się przed tym silnym istniejącym porządkiem rzeczy.

W miasteczku nie było trolejów, ani latarni, ani nawet ulic w zwyczajnym znaczeniu, chociaż składać wizyty powinien był w niem każdy, co się zaliczał do „towarzystwa.“

Co do narodowości, to najwięcej było tam żydów, — no! ale to przecież nie „towarzystwo.“ Legalny do niego wstęp miał tylko ten, kto posiadał jakikolwiek „czyn“, pochodzenie, zajmował jakąś posadę, albo nosił jakąś odznakę. Główna rzecz, aby na czapce była gwiazdka.

Mając prawo do noszenia na czapce gwiazdki, zyskiwało się i prawo do wstępu do „towarzystwa“, a żona jego — jeżeli była *notabene* ślubną — stawała się prawnie możliwą na wzytach.

w Monasterze wybrano wyższego radcę rejencyjnego Windhorsta z Magdeburga, spokrewnionego z głośnym przywódcą stronnictwa centrum. Ponieważ p. Windhorst wybór przyjął i nie ma najmniejszej obawy, aby rząd miał się oprzeć temu wyborowi, przeto jest nadzieją, że nowy burmistrz niebawem zjedzie do Monasteru, gdzie na jego uroczyste przyjęcie czynią się już wielkie przygotowania.

— Prezydium niemieckiego parlamentu miało dzisiaj po południu o godz. 1 3/4 audyencyją u księżstwa następców tronu.

## ROSYA.

\* Monopol tytoniowy. Myśl zaprowadzenia monopolu tytoniowego nieustannie postępuje i obecnie odpowiedni projekt wypracowany już został w głównych zarysach. W myśl projektu tego z wprowadzeniem monopolu wszystkie fabryki wyrobów tabacnych, których w obrębie cesarstwa i Królestwa funkcyjnie przeszło 400, mają być przez rząd zakupione i zwinięte, a w ich miejsce ma być otworzonych po odpowiedniemu urządzeniu kilkanaście wielkich fabryk tabacnych, mających produkować potrzebną ilość papierosów, cygar, tytoniu. Administracya i kontrola nad pozostałymi fabrykami ma być skarbową, a wyroby wydzielawiane prywatnym przedsiębiorcom. W projekcie tym między innymi ustanowionym być ma stały procent, jaki odstępowały będzie handlującym.

— Z Petersburga donoszą do „Przeglądu“ o chorobie cara kilka ciekawych szczegółów, o których w mieście powszechnie rozprawiają. Car nie sypia, po nocach miewa wizye: to mu się zdaje, że anarchiści podkładają minę pod jego sypialnię; to znów, że kamarylla postanowiła mu los jego przadziada Pawła. Ta ostatnia mania podobno i w dzień go napada chwilowo, czyniąc przykrym stosunek jego do następcy tronu.

Ten młodzieniec — pisze korespondent — wielki miłośnik sztuki wojennej, nie domaga od kilku miesięcy; jednak nie przestaje się interesować sprawami militarnymi. Otóż był taki wypadek: Powołał on do siebie ministra wojny i począł mu ostro ganić ostatnie rozporządzenie zaprowadzające w wojsku tak zwane „myśliwskie komendy“. Stary generał Wannowski, człek nalegi i chudego ciała a wielce drażliwego charakteru, nie miał nic pilniejszego, jak z pokojów następcy tronu prosto się udać do cara z zapytaniem, kogo właściwie ma słuchać, monarchy czy jego syna. Car, że jest prędki i hamować się nie potrzebuje, wybuchnął tém groźniej, iż wnet mu jego przywidzenia na myśl przysły.

Korespondent stwierdza „następnie, że carowa wyjeżdża ze synem do Włoch. Podobno jakieś sceny familijne miały zajść pomiędzy carem a carową. — Lekarze mówią, że i carowi bardzoby się zdało udać się do morskich kąpeli w Wenecyi albo Neapolu; lecz o tém on ani mówił sobie nie pozwala. Leczyć się też wcale nie chce, z doktorów sztydi w oczu, a dla uzyskania snu, do poduszki roni pije z herbata.

## WŁOCHY.

\* Rozwiązane w Rzymie klasztorzy. Dotychczas rozwiązzał rząd włoski w Rzymie 146 stowarzyszeń religijnych z 3119 zakonnikami i zakonnicami. Roczna renta tych klasztorów wynosiła 3,112,541 lir. Z tej sumy otrzymuje

W mieście było kilka domów, które stanowiły osobne koło, gdzie wyrabiała się opinia publiczna.

Za pierwszy uważano dom Łupańskich i to z wielu względów.

Łupańscy trzymali kucharza, czesto gesto jeździłi do „gubernii“, sprawiali swym znajomym niewinne rozrywki, t. j. zapraszali ich na wieczorki, lub na karty, przy czém państwo gospodarze i służba nie czuli nóg od zmęczenia, a goście dobowolnie się nudzili, udawając, że im bardzo wesoło.

Łupańscy umieli nawet czasem wspomagać umiarkowanie biednych, rozkoszując się w takich razach wyższością swego dobrobytu. Nie zakupywali, rozumie się, ani książek, ani czasopism, zamykali każda, choćby najpośledniejszą odrobine, odciągli służbie za każdy zbity talerz, lub za zagubioną serwetkę, — ale gości przyjmowali z godnością, poili ich i karmili, — i wszędzie, gdzie się było trzeba pokazać, występowali wystawnie.

Familijne ich życie, o ile w nie wniknąć można było z ubocza, o ile dano się spostrzedz w salonie, lub na ulicy, było prawdziwym wzorem małżeńskiemu szczęściu: małżonek przechadzał się zawsze żoną pod rękę, żona zwiżała mężowi papierosy, dzieci ich dawały wielkie na przyszłość nadzieje, znajomi schlebiali im i chwaliłi ich bardzo często w oczy — co było rzeczą zwyczajną — i po za oczy, co się trafiało rzadko w naszym fałszywym świecie.

Ale Łupańscy czuli się, Bogu dzięki, szczęśliwymi, rozumie się w granicach doczesnego szczęścia, to jest, mając już podostatkiem, — pragnęli mieć jeszcze więcej.

Z chwila swego „marszałkowania“ Petro Iwanowicz przekonał swoją powinowicę, że jest pierwszą „damą“ w mieście, — „panią marszałkową“, — trzymała się też ona ściśle tej klasyfikacyi, ponad wszystko się obawiając poniżyć się do „damy“ drugiego rzędu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(13) (Obrusiteli.)

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 276.)

### XI.

Miasto powiatowe, gdzie żył i działał Petro Iwanowicz, było jednym z tych spokojnych i głuchych zakątków, gdzie życie, zdaje się, na wieki zastygło w tej pierwotnej formie, w jakiej przypadkowo się utworzyło; ale to tylko się zdawało.

W rzeczywistości zaś, ulegając prądowi czasu, zmieniało się powoli, lecz nieustannie, wprowadzając nowe żywioły, a wypierając stare.

Jedno tylko było trwałe i nie zmieniało się: błoto, straszne, przerażające błoto, zaaklimatyzowane tam na wieki, w którym tonął ten przez Boga i „naczałstwo“ zapomniany zakątek.

Małe mięscina nie mało zniszczyła na swych barkach klęsk za czasów rozterek pomiędzy kniaziami i tatarskiego jarzma. Burzono je i niszczone ogniem — a raz nawet spalono je do szczeru.

Ale odrodziwszy się, jak feniks, z popiołów, posiadało ono za czasów naszego opowiadania kilka cerkwi, kościół, bóżnicę, kilka restauracyi, klub, magazyny mód, szkołę i wiele innych rzeczy.

Było to w całym znaczeniu tego wyrazu miasteczko żydowskie: błoto na wiosnę i jesień pod kolana, latem zaduch i kurz, a przez cały rok na wskroś przesycone szczeniemi i cebulą.

Rozsiadło się ono w kotlinie, prawie w wąwozie, a wysokie góry, wznoszące się na południowo-zachodniej stronie, kryły je w swych szczelinach. Z daleka wi-

1280 osób zakonnych roczną pensją w kwocie 421,000 lir. A co się dzieje z resztą?

Pod ustawę likwidacyjną nie podpada 50 klasztorów i to 11 męskich a 39 żeńskich, razem z 798 zakonnikami i zakonnicami pobierającymi rentę 232,301 lir. Ustawa likwidacyjna nie dotknęła także klasztorów ani zakładów należących do innych państw a takich klasztorów i zakładów jest 24 męskich i 9 żeńskich z rocznym dochodem 196,051 lir.

— Ks. nuncjusz Vanutelli z Wiednia ma niezadługo przybyć do Rzymu z własnoręcznym listem cesarza Franciszka Józefa, będącym odpowiedzią na pismo Ojca św., zawierające skargi i żale na rząd włoski.

— 25 z. m. odbyły się promocyjne studentów w zakładach papieżkich. W uniwersytecie gregoriańskim promowano 50 doktorów teologii. U świętego Apolinarego 13 doktorów prawa kanonicznego.

— W Wenecji odbyło się w zeszłą niedzielę zebranie katolików, które po kilku przemowach przyjęło następujące rezolucje:

1) Żądamy, aby położono kres pobłażliwości, z jaką t. z. antyklerykalizm traktowany był od władz rządowych;

2) Żądamy, aby katolicy przyznawali się wszędzie bez trwogi i bez wahania do religii katolickiej i wszędzie jej praw bronił;

3) Żądamy, aby energicznie zwalczano ateizm i bezreligijność w wychowaniu i aby żaden ojciec rodziny dzieci swoich do takich szkół nie oddawał, gdzie ateizm w serca dzieci bywa wszczepiany;

4) Żądamy, aby szanowano wolność woli w stowarzyszeniach religijnych i katolicką własność w klasztorach;

5) Żądamy wolności i swobody Stolicy Apostolskiej, nauczycielki świata, źródła wszelkiej cywilizacji, chwały Włoch, największego dobroczyńcy świata i Włoch i domagamy się usunięcia tego wszystkiego, co się tyczy wolności i swobody sprzeciwia;

6) Żądamy, aby katolicy Włoch w imię dawnych tradycji walczyli przeciw nieświadomości i głupocie, przeciw nienawiści antyklerykałów w pismach, książkach, w życiu, na każdym kroku;

7) Żądamy, aby pisma katolickie rozpowszechniały te nasze rezolucje i w myśl ich pracowały.

— W Bolonii gromada studentów w podążała przed seminaryum duchowne i dopuszczała się tamże oburzających wybrków. Na księdza, który się pokazał w oknie, rzucono kamieniem i silnie go zraniono. Następnie podążyli ekscydeni przed dom postę Filonanti i urządzili głośną owacę.

Policja spóźniła się o całą długość nosa, i przybyła dopiero po harapie.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 3 grudnia.

**\* Doniesienia urzędowe.** Król nadał burmistrzowi Białeckiemu w Starym Bieruniu w powiecie pszczyńskim królewski order korony czwartej klasy.

**\* Na czwartą tysiąc** „Bratniej ofiary“ Z przeniesienia 6 marki 50 fen. Dziś nadesłał Z. hr. M. marek 10 z życzeniem, aby wszystkie warstwy społeczne popierały to dzieło zacne, mające tak szlachetne cele. M. Piotrowski 90 fenygów.

Razem 17 marek 40 fen.

**\* Na Czytelnia Ludowe.** Z przeniesienia 40,20 marek. Zebrane przy introdukcji ks. Steffena na probostwo w Splawiu 46 marek. Razem 86,20 marek.

**\* Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy uwie-

czona pierwszą nagrodą na konkursie warszawskim komedia Aleksandra Mańkowskiego „Minowski“.

W niedzielę komedia Z. Przybylskiego „Wiecek i Waec“.

We wtorek przedstawienia nie będzie.

W środę po raz drugi dramat hr. Starzeńskiego „Banita“.

W czwartek na benefis p. Popławskiego obraz sceniczny, przerobiony przez p. P. z powieści Sienkiewicza „Potop“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Valbreque, tłumaczona przez W. Barszczewską „Szczęście małżeńskie“.

**\* Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

**\* Od Komitetu centralnego** ku żywieniu ubogich dzieci szkolnych dochodzi nas następująca odesława:

Czcigodni Współobywatele!

Nadeszła znowu zimna pora roku, dająca się młodzieży szkolnej, zwłaszcza z uboższych warstw naszego społeczeństwa, nieprzyjemnie we znaki. Doświadczanie dawniejszych lat pouczyło nas, że znaczna liczba dzieci przychodzi do klasy o czczym żołądku i nader lichy odzian, wiele ich nawet zmuszonych opuścić naukę dla niedostatecznego ubioru, a mianowicie dla zupełnego braku obuwia.

Dzięki ofiarności Szanownych Współobywateli, uzyskano zeszłej zimy, bez względu na narodowość i wyznanie, 443 dzieci wsparcie.

Od połowy listopada aż do końca marca pobierało w wyznaczonych na ten cel lokalach 79 dzieci śniadanie, składające się z kubka kawy i buki; dalej dostawało od połowy grudnia do końca marca 281 dzieci w szkole ciepłe mleko, a 50 dzieci zaopatrzone zostały w nowe obuwie. Nadto znalazło się kilkanaście szlachetnych rodzin, które 33 dzieciom po części śniadania, po części obiadu używały. W liczbie 5000 dzieci, zwiedzających szkoły po lewej stronie Warty, jest, powtarzamy, bardzo wiele takich, które miłosierdzia potrzebują i takowego są godne.

W końcu podnosimy, że przy rozdzielaniu datków zważają kierownicy szkół i nauczyciele, iżby odnośnie dzieci również pod względem wychowawczym korzyść odnieśli.

Do dalszego prowadzenia naszych usiłowań ośmiela nas uznanie i czynne poparcie, jakich doznaliśmy ze strony znakomitych pedagogów naszego miasta, to też pełni jesteśmy otuchy, że prosba nasza o przyjęcie w pomoc naszej biednej dziatwie znajdzie oddźwięk w w sercach społeczeństwa naszego.

Podpisani przyjmą jak najchętniej datki na cel powyższy ofiarowane.

Poznań, w listopadzie 1886.

**Centralny komitet ku żywieniu ubogich dzieci szkolnych miasta Poznania.**

*Andrzejewski, Annuss,* przewodniczący, *Driesner, Fontane, Franke,* sekretarz, *Jachmakowski, dr. Jarnatowski, dr. Jerzykowski, Kantorowicz, Klösel, Kryszewicz, Kuźaj, dr. Landsberger, Lehmann, Lipo-*

*wicz, Lissner, Milch,* skarbnik, *Nowakowski, dr. Osowicki, Raschke, Rosenfeld, Schiff, Wyszyński, dr. Zieliewicz.*

W przesyłaniu składek chętnie pośredniczyć będziemy nie wątpiąc, że Szanowna Publiczność nasza, jak w inne lata, tak i w roku bieżącym usilowania komitetu poprze.

**\* Koło Spiewackie polskie.** Celem przygotowań do mającego się wykonać na dniu 12 grudnia r. b. wieczorne literacko-muzyczne, odbywają się lekcje śpiewu regularnie co wtorki i piątki w lokalu p. Knolla o godzinie 9 wieczorem, o czem zawiadamiając szanownych członków Koła, o li czny współdziałal prosi

Zarząd Koła Spiewackiego.

**\* Walne zebranie** Towarzystwa rolniczego małych posiadłości odbędzie się w niedzielę dnia 5 grudnia r. b. o godzinie 2

po południu w Górczynie w lokalu Towarzystwa u p. Jana Palacza.

**\* Wzorzaj** wieczorem spadł pierwszy w tym roku śnieg, który atoli już stopniał.

**\* „Posener Ztg“** dowiaduje się, że za Sadłogosz, zakupioną, jak to donosiliśmy, na cele kolonizacyjne, płacono po 130 marek za morg, a nie 240.

**\* Czerniejewo,** 2 grudnia. Przy odbytych dzisiaj wyborach do Rady miejskiej wybrano w III klasie p. dr. Robińskiego, w I klasie przeszedł żyd.

**\* Oborniki.** Przy kopaniu studni na podwórzu obywatela Wincentego M. zawiadła się w zeszły poniedziałek ziemia i przyniotła pracującego w studni podmajstrzego mularskiego Wojciecha Dutkiewicza oraz robotnika Jekerta; ostatniego tylko aż po piersi, tak, iż przy pomocy innych robotników jeszcze go żywego wydobyto. Dutkiewicz natomiast postradał życie. D. pozostawia wdowę i dwoje drobnych dzieci.

**\* Mogilno.** Od 1 grudnia obejmuje nowy mogilnicę obwód inspekcji szkolnej następujące szkoły, odłączone z obvodu trzemeszeńskiego: w Mogilnie, Chabsku, Hucie pałędzkiej, Niestronnie, Padniewku, Pałędziach, Parlinie, Strzelcach, Wiczanowie, Pakości, Broniewcach, Laskach, Radlowie, Szczepanowie, Wielowach, Rogowie (katol. i żyd.), Kotninu, Gąłozowie, Grochowisku, Lubezu, Gościeszynie, Ryszewie i Szelejewie, a z obvodu szubińskiego szkoły w Drewnie, Biskupinie, Godawach, Gogółkowie, Ostrowicach, Gąsawie i Barcinie. Powiatowym inspektorem w tym nowym obwodzie mianowany został p. rektor Folz z Berlina.

**\* Według „Breslauer Ztg.“** ma być utworzony także nowy powiat gostyński.

**\* Od Noteci.** Introdukcja ks. Górskiego, byłego wikarego w Łabiszynie, na probostwo w Rynarzewie odbyła się 28 z. m. w niedzielę. Radość parafii osieroconej była wielka. Uroczystości tej dokonał ks. Sobeski ze Słupów. Kazanie miał ks. Wyderkowski ze Samoklesk. Mszą św. na mieszane głosy odśpiewał chór śpiewaków z Łabiszyna wybornie. Po skończeniu nabożeństwie podejmował nowy proboszcz gościnnie szczerupło zgromadzonych konfratrów, zastępcę patrona i wybitniejsze osoby w parafii. Jak zwykle tak i tu wznoszono w zwyżaję będące toasty, z których jeden wygłoszony na cześć krótko tu urzędujących lewitów a osobliwie ks. Szadzińskiego, wielkie na słuchaczach wywarł wrażenie. Mówca p. Wieczorek (Niesiolowski) w ścisłe rzecznych wyrazach do leż wzruszony wspominał wielkie zasługi tego kapłana, którego gorliwości odnowienie i upiększenie świątyni pańskiej parafia dziś zawdzięcza i wniósł służnie i sprawiedliwie tegoż i ostatniego ks. Hanpy zdrowie. Oby wielu było takich jak p. Wieczorek, którzy uznają, cenią i czerzą zasługi i prace kapłanów.

**\* Strzelno.** Do Rady miejskiej wybrani zostali: w III. klasie p. mecenas Kwieciński, w II klasie mularz p. Łowicki, w I klasie sekretarz sądu Blümel.

**\* Gąsawa.** Do Rady miejskiej wybrani zostali w II klasie p. Franciszek Koralik, który dawniej wybrany był w III klasie, z drugiej klasy wybrano obywatela Antoniego Schmidta.

**\* Z Brzegu** na Ślązku donoszą, że przy składaniu przysięgi nowo-zaciecznych rekrutów wszedł wypadek, który ogólną wywołał sensację. Dotychczas chodzili zawsze rekruci katolicy do swego kościoła wśród dźwięków muzyki i po kazaniu proboszcza swego składali przysięgę w tymże kościele. Dziś stało się inaczej. Zaprowadzono także rekrutów do kościoła katolickiego, ale bez muzyki, i po kazaniu katolickiego proboszcza zaprowadzono ich do kościoła ewangelickiego, gdzie przysięgę składali. Czemyby te zmiany uzasadnić można, trudno się domyślić, — w każdym razie jest ona bardzo udzielną i niewłaściwą.

**\* Słub.** Dnia 22 b. m. w Bobrownikach pobógosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Wacławem Rubachem z Junikowa w Królestwie Polskiem a panną Eugenią Miłkowską z Bobrownik.

**\* Słub.** W sobotę dnia 20 listopada pobógosławiony został w katedrze lubelskiej związek małżeński pomiędzy panną Polą Piotrowską, córką tamtejszego obywatela a panem Bronisławem Suchozrewskim, synem Władysława i Wandy z Radziwiłłskich z W. Księstwa Poznańskiego.

**\* Zajęcie na granicy.** „Warsz. Dniwn.“ pisze: „Na punkt granicy przejściowej Polpławki w powiecie mławskim, przybyli dwaj pruscy poddani, udający się z granic kraju tu-tejszego do Prus. Dozorca tego punktu, pan S., który podówczas znajdował się na koniu przy rogacie, nie chciał niezwłocznie przepuścić jadących, lecz następnie uległ ich prośbie i pozwolił przejechać. Prusacy, ujechawszy kilka sążni od granicy, zaczęli łajać pana S. za to, że ich zatrzymał przed rogatką. Pan S. puścił się w pogon za uciekającymi, a dopędziwszy, zaczął ich bić „nahajką“. Przejedźni z początku zaczęli się bronić biczami, następnie ściągnęli napadającego z konia i odstawili do pogranicznego strzelca (Grenzjäger) do wsi Napiski, skąd pan S. udał się do starszego „Grenzjägera“ we wsi Baluty, który donosi o zajściu landratowi. Z rozporządzenia landrata, pan S. odstawiony został pod eskortą z powrotem do wspomnianego punktu pogranicznego, gdzie też odzyskał wolność.

**\* Warszawa.** Ks. Ignacy Barszcz, rodak nasz, rektor kościoła katolickiego w Jersey City, w Ameryce, przysłał do Warszawy przekaz na pełną sumę do artysty-rzeźbiarza p. Teodora Skoniecznego, zamawiając u niego kilka figur treści religijnej dla świąt wybudowanego przez gminę polską kościoła w Jersey. Doprawdy, wzruszające zamówienie, z po za Oceanu i godne naśladowania.

**\* Towarzysze Henryka Sienkiewicza** w podróży na Wschód, p. Antoni Zaleski, współredaktor „Słowa“ i artysta-malarz p. Kaźmirz Pochwański, wracają już do kraju. Sam Sienkiewicz, rozstawszy się ze swymi towarzyszami w Carogrodzie, udał się do Aten, a zamtąd do Neapolu. Obecnie pewnie już jest w Rzymie. — „Słowo“ rozpoczęło już druk feletonów z tej wycieczki, pióra A. Zaleskiego.

**\* Tysiącny Alfons.** Królowej-rejentce Hiszpanii doniósł w tych dniach młodycki zarząd miejski, że urodził się tysiączny chłopak, który otrzymał imię po zmarłym monarsze, albowiem od śmierci króla prowadzono ścisłą pod tym względem statystykę. Królowa, wzruszona tym dowodem sympatyi ludu, przesała „tysiącznemu“, synowi stolarza, nazwiskiem Felicio Campons, całkowitą wyprawkę, srebrny kubek i takież nakrycie, oraz książeczkę oszczędnościową ze sporym wkładem, na której własnoręcznie napisała: „Tysiącznemu Alfonsowi od kobiety, która była uszczęśliwioną przez dwóch Alfonsów“. Ludność przyjęła ten czyn królowej Krystyny z wielkim entuzjazmem.

**\* W Charkowie** w Rosyi pewien właściciel największej piekarni, cukierni i fabryki pierników, człowiek nadzwyczaj próżny, lecz zarazem dobroczynny, posiadający wiele medali i odznak honorowych, ale za to mało rozumu, odebrał przed kilku dniami telegram z Zofii z prośbą, aby zechciał objąć osieroczone tron bułgarski. Równocześnie z telegramem przybyło trzech panów, którzy przedstawili się jako wysłani w deputacji w tej samej sprawie. Pan Polojuchtow początkowo nie dowierzał, atoli że wszystko na świecie jest możebnem, dla czegożby i on nie mógł zostać księciem. Prosił tedy tych panów, aby zechcieli zjeść z nim obiad i zacheć, aż się namyśli i zasięgnie rady przyjaciół. Jako członek rady miejskiej ubrał się w mundur i pojechał do znajomego sobie rektora uniwersytetu, aby się dowiedzieć, czy jest zobowiązany do przyjęcia tronu. Pan rektor wyśmiał nieboraka i radził, aby raczej pojechał do domu wariatów. Polojuchtow uznał szlachność zdania i powrócił do domu, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy nie zastał już deputacyi, lecz natomiast z jego biurka ulotniły się różne kosztowności, pieniądze i papiery wartościowe.

**\* W Brukseli** zginęła przed kilku tygodniami okropną śmiercią właścicielka menażeryi Nouma Have. Aby liczenie odwiedzającej publiczności pokazać coś zupełnie niebywałego trowszono młodego trzyletniego lwa, pani Nouma, która różne ze zwierzętami wyprawiała sztuki, weszła do klatki, aby dać nowe przedstawienie. Atoli skoro się tylko pokazała, rzucił się na nią lew, schwył ją za gardło, oderwał jej brode, rozplątał ramie, biedaczka ledwo zdolała zawołać: „August, ratuj mnie!“ — był to posługacz w menażeryi — upadła zemdlona. Odważny młodzieniec wpadł do klatki, schwył olbrzymią siłą paszczę lwa i oderwał go od pani Noumy. Dyrektor Soulet wszedł również do klatki i zdolał wyciągnąć zemdloną kobietę. Teraz dopiero zaczęta powstała walka, lew podrażniony zapachem świeżej krwi, gryzł i szarpał zmęczonego sługę, aż ktoś z obecnych przybył z widłami i zewnątrz klatki kłut rozjuszone zwierzę dopóki bezsilnie nie puściło biednego człowieka. Cała ta przerażająca scena trwała pięć minut. Sługa prawdopodobnie zostanie wyleczony — ale pani Nouma już nie żyje.

**\* W przeszłą sobotę** t. j. 27 listopada spełniona została, jak to już donosiliśmy, w Belgii znaczna kradzież. Kiedy nadszedł z Ostendy pospieszny pociąg na granicę prusko-belgijską do Verviers (ten sam pociąg zabiera nadeszłe z Londynu amerykańskie przesyłki), spostrzeżono, że liczne worki pocztowe z przesyłkami do Niemiec, Rosyi, Austro-Węgier i na Wschód były zupełnie wypróżnione. Po między innymi znajdowało się tam 40 paczek dyamentów z Nowego Jorku. Do „N. Fr. Presse“ piszą z Brukseli 28 listopada, że cały personal prawniczy i policyjny zajęty jest wykryciem sprawców. Kradzież prawdopodobnie spełniono nocą pomiędzy Ostendą a Gandawą. Odważni rabusie zniszczyli wszystkie zapiski pocztowe — (w bliskości Gandawy znalezione podarte strzepy tych zapisków), trudno teraz oznaczyć wartość skradzionych przedmiotów, w przybliżeniu tylko obliczają stratę na 1,500,000 fr. Z pewnością tylko wiadomym jest, że skradziono 18 skórzanych worków, zawierających drogiecenne przedmioty. Podejrzenie pada na trzy indywidua, które przybyły z Dover, w Ostendzie zajęły miejsce w wagonie A. B., gdzie już siedziało prawdopodobnie dwóch ich współników. Do tego wagonu przypięziony był plombowany zapieczetowany i na kłódke zamknięty wagon pocztowy. Znalezione w tymże wagonie skrytą latarnią, zostawioną przez złodziei. Złoczyńcy oderwawszy kłódkę, weszli do wagonu i plądrowali spokojnie, gdyż w nocy pomiędzy Ostendą a Gandawą dożreca kolejowy nie obchodzi wagonów. W Brukseli inspektor kolejowy widząc zlaną pieczęć na wagonie, przypisał to nieostrożności urzędnika. I ztąd to pochodzi, że dopiero w sobotę rano o wpół do dziesiątej w Verviers odkryto kradzież, gdy złodzieje w różne strony już się ulotnili.

**\* Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 4go grudnia św. Barbary panny.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53 Zachód o godzinie 3 minut 47.

## TELEGRAMY.

Paryż, 2 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła po mowie Freycineta 275 przeciw 238 głosom zatrzymać posady podsekretarzy przy ministerstwach. — Dziś umarł wice-admirał hrabia de Gueydon.

Londyn, 2 grudnia. Jenerałny konsul w Zofii, Lascelles, zamianowany został posłem w Bukareszcie, miejsce jego zajmie Oconnor, dotychczasowy konsul w Waszyngtonie.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**\* Nakładem** drukarni J. I. Kraszewskiego (dr. W. Lebińskiego) wyszedł przedruk cennego dzieła Surowieckiego „O upadku przemysłu i miast w Polsce“ — dziełko, które polecamy Towarzystwom Przemysłowym — i przedruk pewnej części Pamiętników Paska p. t. „Polacy w Danii czyli wiekopomne czyny Stefana Czarnieckiego“ — które w każdej bibliotece miejsce znaleźć może.

**\* Ks. Stanisław Załęski** ze Zgromadzenia Jezusowego, znany w szerokiech kołach społeczeństwa naszego z kaznodziejskiej wymowy, niezrównany przewodnik ćwiczeń duchownych, wydał w Krakowie nieocenioną wartość dzieło p. t. „Konferencye i nauki rekolekcyjne“. Książka ta powinna się znajdować w każdym domu katolickim, powinna być czytana przez wszystkich ludzi wykształconych, gdyż z wielką łatwością i jasnością tłumaczy najtrudniejsze kwestye religijne, wyświecla cel i zadanie człowieka, rozbiiera obowiązki, przykazania, artykuły wiary i rozwięca prawdy wiekuiste.

**\* Życie duchowne** czyli doskonałość chrześcijańska, według najcenniejszych mistrzów duchownych, napisał ks. Józef Pelczar, dr. teologii i św. kanonów, profesor p. z. teologii pasterskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim, kanonik katedr. krak., asesor kurji biskupiej itd. Znakomite do dzieło czcigodnego rektora Wszchnicy Jagiellońskiej, znanego z licznych prac historycznych, czekało się już czwartego, poprawionego i pomnożonego wydania. Tak układ dzieła i metoda traktowania przedmiotu, jako też i treść tej dwutomowej pracy i styl świetny stanowią cenne zalety „Życia duchownego“ ks. Pelczara, które jak najgoręcej kapłanom naszym i ludziom pobożnym polecamy.

**\* Ziemiańska** wyszedł nr. 48 i zawiera: Profesora Wagnera praktyczne wskazówki pzy użyciu saletry chilijskiej na nawóz, dr. J. Michałowski, — Rezultat zniw w W. Ks. Poznańskim w roku 1886. — Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego Szubińskiego, E. R. — Korespondencya rolnicza: Z Warszawy. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Pokwiatowanie. — Ogłoszenia.

**\* Echo muzyczne, teatralnego i artystycznego** opuścił prasę nr. 159 i zawiera: Krok naprzód. — Stanisław Ludwik Anczyz (z portretem) przez Al. R. — Jerzy Brandes, pisane go Bismarcku; urywk z dzieła Brandesa, pisanego w Berlinie 1878—1879 r., przekład z duńskiego przez A. S. — Nowelistki i noweliści polscy (VII Władysław Sabowski przez T. J. Chońskiego). — Była to pomyłka, napisał Dito i Idem. — Kronika paryzka przez M. — Przegląd dramatyczny. — Kronika (Teatr. — Muzyka. — Nekrologia). — Nowości muzyczne. — Z krainy duchów (nowella) przez Ostoję.

Do dataek nutowy: Maritana, walc z operety „Don Cezar“, R. Delingera.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 grudnia.  
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.  
Hr. Potulicki z Prochnowa, Szoldrński z Golembina, Haza Radlic z Lewic, księżę Radziwiłł z Berlina, pani Czerniejewska z córka ze Srody, pan Waszowicz z Jarosławic, Leistikow z Bydgoszczy, Treskow z córka z Nieszawy, Bronikowski z żoną z Marszałek, hr. Mycielski z Grabia, hr. Mycielski z Kobylpolu, Kurnatowski z Królestwa, Nieszkowski z Królestwa, Łubiński z Kiączyna, Swinarski z Rogoźna, hr. Plater z bratem z Góry, Poniński z Komornik.  
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.  
Pani Wyszomierska z synem z Gołańczy, Urbański z Dębca, Domański z Królestwa, Kamieński z Inowrocławia, Wągrowiecki z Sobiesiernia, Komf z Kornat.

## Telegram giełdowy

Berlin, 3 grudnia 1886. (Kursa końcowa.)  
Ziemiopłody. Kapitały.  
Pszeniica słab. w kwiecień-maj 163,— Berlin, 3 grudnia 1886.  
maj-czerwiec 164,25  
żyto sp. k. grudź-styczeń 132,— Consol. 4½/100 106,25  
kwiecień-maj 133,— Pozn. 4½/100 listy z. 102,30  
miej-czerwiec 133,25 Poz. 3½/100 list. z. 100,10  
Olej rzep. stale. Pozn. listy rent. 104,10  
kwiecień-maj 45,80 Austr. banknoty 161,60  
miej-czerwiec 46,10 Austr. renta srebr. 68,50  
Okowita potw. Ros. banknoty 191,90  
w miejscu 36,90 Ros. consol. 1871 97,60  
grudź-styczeń 37,20 Ros. listy zast. 96,80  
kwiecień-maj 38,40 Pol. 5½/100 listy zast. 59,25  
miej-czerwiec 38,70 Pol. likw. l. zast. 56,60  
czerwiec-lipiec 39,50 Weg. 4½/100 rent. z. 84,90  
lipiec-sierpień 40,20 Austr. kred. akcyje 485,—  
Owies Austr. franc. kol. 497,—  
grudź-styczeń 111,— Lombardy 176,50  
Wyp.-zta wsp. —400 Uspos. stale.  
Wyp.-oko. kw. —,000

## Szczecin, 3 grudnia 1886. (Kursa końcowa.)

Pszeniica osłab. w miejscu 86,20  
grudź-styczeń 159,— grudź-styczeń 86,20  
kwiecień-maj 160,— grudź-styczeń 87,60  
żyto niem. kwiecień-maj 38,70  
grudź-styczeń 126,50 czerwiec-lipiec 38,70  
kwiecień-maj 130,50  
Olej rzep. potw. w miejscu 11,40  
grudzień 45,— Rzekip  
kwiecień-maj 45,— w miejscu

## Bilans miesięczny

z dnia 30 listopada 1886.

## Towarzystwa Pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania

Spółki zapisanej.

Numer.	Folio.	Rachunek.	Brutto		Saldo	
			Debet.	Credit.	Debet.	Credit.
1		Rach. Kasy	3136332,92	3131853,46	4499,46	—
2		Weksl	2970662,50	1971054,09	999608,41	—
3		Papierów publicznych	231088,50	120301,20	110787,30	—
4		Ruchomości	2102,35	—	2102,35	—
5		Kosztów procesowych	784,66	507,27	277,39	—
6		Skladek	7566,77	120793,56	—	113226,79
7		Depozytów	807730,71	1171973,85	—	864243,14
8		Banków	320840,00	304840,00	16000,00	—
9		Bieżący	178920,72	216867,58	—	37946,86
10		Funduszu na pokrycie wątpliwych pretensyj	15,45	28328,15	—	28312,70
11		Fundusz rezerwowy	—	91699,09	—	91699,09
12		Rach. Wstępnego	—	455,00	—	455,00
13		Dywidendy	5937,20	5937,20	—	—
14		Dyskonta od weksli	—	57470,00	—	57470,00
15		Procentów od depozyt.	34559,31	15435,89	19123,42	—
16		Administracyjny	14458,45	3,20	14455,25	—
17		Zysków i strat	—	—	—	—
18		Nieruchomości	—	—	—	—
19		Administ				

